



Wolontariat – dlaczego warto?

Zastanawiając się nad odpowiedzią na to pozornie proste pytanie, dochodzę do wniosku, że można udzielić odpowiedzi na kilku płaszczyznach.

Sławomir Łoboda

Po pierwsze, zgodnie z wartościami społeczeństwa obywatelskiego, które chcemy zbudować i które powinno być dla nas wzorem, społeczności lokalne zakładają różnego rodzaju stowarzyszenia lub kluby czy organizują doraźne akcje w celu rozwiązania określonych problemów. Dobrze wykształcone społeczeństwa obywatelskie (wzorem może być demokracja amerykańska) nie czekają na pomoc rządu czy administracji lokalnej tylko same, poprzez oddolną organizację, próbują wyjść naprzeciw określonym potrzebom.

Podstawą każdego społeczeństwa obywatelskiego jest wolontariat, gdyż odpowiedzialność jednostek danej społeczności lokalnej za współuczestnictwo w rozwiązywaniu trudnych i palących problemów lokalnych jest miarą demokratycznej odpowiedzialności,

wyrażanej nie raz na cztery lata poprzez udział w głosowaniu, ale manifestowanej codziennie poprzez konkretne działania.

Po drugie, wolontariusz to osoba, która dzieli się sobą. Nie jest ważne przy tym,

czy to dzieli się pieniędzmi, czy dzieli się swoim czasem. Każda forma pomocy ma taką samą wartość.

Podstawą wolontariatu jest zatem, tak bliska w naszym kręgu kulturowym, postawa etyczna polegająca na pomocy słabszym i tym co mają mniej od nas.

Wolontariusz zawsze bezinteresownie pomaga potrzebującym. To jest przypuszczalnie największą wartością wolontariatu. Większość mędrców pod koniec życia stwierdza, że jedyną wartością, która na tym świecie ma prawdziwy wymiar to pomoc bliźnim. Warto o tym pamiętać, że wszystkie nasze codzienne obowiązki, choć ważne dla istnienia naszego i naszych najbliższych, same w sobie nie zastąpią nam radości płynącej z pomagania innym.

Wolontariat, w osobistym wymiarze każdego wolontariusza najważniejszy, polega na tym, że pomagam, bo tego właśnie sam chcę.

W dzisiejszym świecie każdy z nas ma tysiące obowiązków, które musi spełnić. Nie będę ich wymieniał, niech każdy sam zrobi sobie codzienną listę obowiązkowych zajęć. W wypadku wolontariatu ja sam, autonomicznie, podejmuję decyzję, że chcę podjąć określone działania, że chcę pomagać ludziom. Jako wolontariusz, moim osobistym zaangażowaniem codziennie odpowiadam na życiowe „sprawdzam”, że chcę pomagać, że nie będę stał z boku z założonymi rękami, tylko sam z własnej i nieprzymuszonej woli będę pomagał słabszym i bardziej potrzebującym. Taką odpowiedź jest dla mnie jedną z miar człowieczeństwa.

Podsumowując, wolontariat buduje społeczeństwo obywatelskie, które samo stara się rozwiązywać swoje lokalne problemy, stwarza wspaniałą okazję dzielenia się z innymi ludźmi sobą samym i pomagania najbardziej potrzebującym. I w końcu, wolontariusz, przez nikogo nieprzymuszony, daje swoim działaniem i zaangażowaniem świadectwo człowieczeństwa. ■

Filharmonia w Hospicjum im. E. Dutkiewicza SAC



To musiały być najbardziej muzyczne urodziny Pani Helleny. 9 lutego 2008 r., czyli w dniu, w którym pacjentka Hospicjum im. E. Dutkiewicza w Gdańsku kończyła 90 lat, „Sto lat” zagrała dla niej jedna z najlepszych orkiestr kameralnych w naszym kraju – Polska Filharmonia Kameralna Sopot.

Jubilatka była jednym z gości uroczystego koncertu, który odbył się w gdańskim hospicjum z okazji Światowego Dnia Chorego. Oprócz niej, koncertu wysłuchało ponad 100 pracowników, wolontariuszy, pacjentów i przyjaciół hospicjum.

POLSKA FILHARMONIA KAMERALNA SOPOT

Powstała w 1982 r. Występowała w najważniejszych salach koncertowych Europy, Stanów Zjednoczonych, Chin i Japonii. Spośród solistów światowej sławy, z którymi orkiestra występowała, należy wymienić przynajmniej kilka nazwisk: Mścisław Roztropowicz, Borys Pergamentschikow, Natalia Gutman, Irene Grafenauer, Sabine Meyer, Guy Touvron, Misha Maisky, Raphael Oleg, Gil Shaham, David Geringas, Gary Karr. W swoim dorobku PFK ma ponad 40 płyt.

Dyrygowana przez Bogdana Olędzkiego grupa sopockich muzyków z koncertmistrzynią Anną Wiczerzak na czele zagrała utwory Mozarta, Griega, Kilara, Vivaldiego, Boccheriniego oraz przeboje muzyki filmowej. Spotkanie poprzedziła msza święta w intencji pacjentów hospicjum oraz charytatywna aukcja obrazów i fotografii. Do bisowania muzycy byli wywoływani kilkakrotnie.

– Ciepło się wspomina takie koncerty, na których widać ponadprzeciętne zadowolenie słuchaczy – mówi Arkadiusz Połetek, inspektor orkiestry. – Muzyk nie ma wielu okazji, żeby wesprzeć działalność taką, jak w hospicjum, więc tym bardziej się cieszymy, że dzięki muzyce ci ludzie na chwilę zapomnieli, gdzie są, a na ich twarzach zagościł promyk uśmiechu.

OBIECUJEMY WIĘCEJ!

Rozmowa z Wojciechem Rajskim, założycielem i dyrektorem Polskiej Filharmonii Kameralnej Sopot:

Jak to się stało, że zagraliście Państwo dla gdańskiego hospicjum?

– Wcześniej prawie wcale nie grywalismy koncertów charytatywnych, ale od dawna nosiłem się z zamiarem, żeby to robić. Myślałem o tym od lat, ale dopiero od niedawna pracuję w orkiestrze dwie panie, zajmujące się organizacją koncertów, dzięki czemu mogliśmy podjąć ten przedsięwzięcie.

Dlaczego wybór padł akurat na hospicjum?

– Kilka tygodni przed koncertem graliśmy na innym koncercie charytatywnym na rzecz fundacji onkologicznej. W koncercie brał udział ks. Piotr Krakowiak, który opowiadał wtedy między innymi o hospicjach. Kiedy dowiedziałem się, że ma on pod opieką hospicja w całej Polsce, zaproponowałem, że bardzo chętnie zagramy dla hospicjum.

I zagraliście. Czy możemy liczyć na to, że zrobicie to jeszcze raz?

– Bardzo chętnie. Z ks. Krakowiakiem spotykamy się regularnie i snujemy dalsze plany. Chcemy między innymi nagrać płytę z muzyką specjalnie dobraną dla hospicjów. My to oczywiście zrobimy za darmo, a ks. Krakowiak poszuka sponsora, który sfinansuje wydanie tej płyty. Poza tym chciałbym, żeby takie koncerty odbywały się w hospicjum co najmniej raz na kwartał. Może w hospicjum w Gdańsku, może w innych hospicjach.

Czy baliście się występu w hospicjum?

– Z powodu innych zobowiązań nie mogłem uczestniczyć w tym koncercie, ale myślę, że muzykom mogły przed towarzyszyć dziwne uczucia. Przypuszczam, że niejednemu mocniej zabiło serducho. Uważam, że każdemu zdrowemu człowiekowi dobrze zrobi spotkanie z tak innym światem, jak szpital lub hospicjum. Spotkanie, które mu pokaże, że życie ma różne aspekty, że liczy się w nim nie tylko pogoń za pieniędzmi, karierą czy szczęściem osobistym. Uważam, że o poziomie społeczeństwa świadczy to, jak się ono zajmuje osobami starszymi i chorymi. Podziwiam więc bardzo młodych ludzi, którzy angażują się w pracę w hospicjum.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Piotr Kławiński

